Cena numeru 20 mk.

Nr. 125. Wilno, Niedziela 2 października 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃS KIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 400. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 450.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekst. 150 m polskich.; za tekstem 70 mk.; w tekście 200 mk. Reklamy za wiersz 100 m.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4 -ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9-ej r ano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej ranc do 3-ej pop.

PAŹDZIERNIK 2 Niedziela.

Dziś — N.MP. Różańcowej.
Jutro — Kandyda M.
Wschód słońca — 6.04
Zachód słońca — 5.36

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Hiszpańska mucha".
„Powszechny" — „Komendant Turm".

KINA:

„Polonja" — „Ojciec Bernardi".
„Sztremer" — Cienie i światła Paryża.
„Helios" — „Violetta".
„Lux" — „Cud nad Wisłą".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

Uniwersytecka bibljoteka" otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki od 10—2.

Czytelnia „Samokształcenie" im. Tomasza Zena (ul. Św. Anny 7, mury św. Michalskie) otwartą jest: od 11 — do 2 przed południem (oprócz poniedziałków) od 5½ — 8 po połud. W niedziele i święta: od 4 do 6 po połud.

Czytelnia pism i wypożyczalnia książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA WILEŃSKA.

(Urzędowa).

Z dn. 30 września 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Dumskie 1000	—	—	—
Duńskie . .	—	—	—
Rub. Cars. 500	—	—	—
Berlin. . . .	—	—	—
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
M. niem. 1000	55	53.40	55
50	—	—	—
Marki finskie	—	—	—
Funty sterlingi	—	—	—
Ost marki 1000	52,50	51	52
Szwajcarskie .	—	—	—
Czecho Słowac.	—	—	—
Listy Z. m. W.	—	—	—
Franki francus.	—	—	—
Dolar. St. Zjed.	6800	6600	6800 6780
Kanadyjskie .	—	—	—
Złoto: ruble .	274000	270000	273500
Dolary . . .	—	—	—
L. Z. W. B. Z.	2600	2300	2800
Czeki Paryż .	495	480	480
Listy Z. m. W.	—	—	—
Czeki New-Jork.	6700	6500	6600
Szwedzkie . .	—	—	—

Pojednawczy ton Kown a

O bezpośrednie porozumienie.

Propozycja ma wyjść od Polski.

RYGA (Polpress). Według doniesienia kowieńskiego k o- respondenta dziennika „Łatwias", prezydent kowieńskiego g a- binetu ministrów Grinius oświadczył, że rząd kowieński sp o- dziewa się od rządu warszawskiego takich propozycyj, któ re umożliwią nareszcie rokowania bezpośrednie. Rząd Kowie ń- ski dąży szczerze do pokojowego rozstrzygnięcia zatarg u. Mylą się ci Polacy szowiniści, którzy utrzymują, że spol e- czeństwo litewskie unika bliżkiej mu pod każdym względe m kultury polskiej.

PARYŻ (Polpress). W kołach politycznych spodziewa ją się, iż w najkrótszym czasie rząd polski zrobi rządowi k o- wieńskiemu konkretne propozycje, które mają stanowić po d- stawę do bezpośrednich rokowań pomiędzy Litwą a Polsk ą. Koła polityczne oczekują z wielkiem zaciekawieniem na treś ć tych propozycyj, gdyż od tego zależy, jak zaznacza „Eclair", po czyjej stronie ma stanąć opinja Europy.

ZE ŚWIATA.

Misja Krasina.

LONDYN. (L.S.) Zastępca Sowietów Krasin przybył 28.-IX do Londynu.

Obawy Niemców.

BERLIN. (L.S.). Pisma niemieckie zaniepokojone podają wiadomość, że komisja specjalna dla spraw Górnego Śląska powołała do Genewy, znanego „polakofila" hr. Oppersdorffa.

Zapytują, czy się też hr. Oppersdorff w Genewie zapisze jako Polak.

Pożar domu handlowego w Paryżu.

Szkoda 50 miljonów franków.

(L.S.). Spłonął w Paryżu na bulwarze Hausmana jeden z największych domów handlowych, Printemps'a.

Szkoda wynosi około 50 miljonów franków.

Ofiar w ludziach nie było.

Pomnik dla Clemenceau.

(L. S.) 2 października będzie w St. Hermin w Wandei odsłonięty pomnik Clemenceau ufundowany przez jego rodaków.

Clemenceau sam przybędzie na odsłonięcie.

Z POLSKI.

Powraca.

WARSZAWA. (Pat.) Rada Ministrów na posiedzeniu uchwaliła przedłożyć Naczelnikowi Państwa nominację byłego ministra Raczkiewicza na wojewodę Nowogródzkiego.

Warszawa, Belweder.
Do Naczelnika Państwa Marsz ałka PIŁSUDSKIEGO.
Komisja Rządząca Litwy Środl kowej, do głębi serca po-
ruszona wiadomością o zbrodniczy m, zamachu wyraża swą
radość że życie Twe, Panie Mars załku, tak potrzebne dla
Ojczyzny i dla ziemi, na której sp rawiamy Rządy, ocalało.
(—) *St. Mokrzecki.*
p. o. Preze :sa Komisji Rządzącej.

Sytuacja obec ;na a Żydzi.

W ciągu długich miesięcy niepewności i prowizorjum Litwy Srodkowej, Żydzi wileńscy stali zdala od wypadków politycznych, rozgrywających się na tle sporu terytorjalnego o Wileńszczyznę.

Zapytywani o poglądy swe na wytworzoną sytuację przez czynniki decydujące Wilna, odpowiadali stylem delfickim takiemi ogólnikami, z których trudno było sobie wyrobić pojęcie o ich koncepcji o przyszłym ustroju Wilna.

Myśl polityczna żydowskich leaderów Wilna od chwili stworzenia Litwy Srodkowej, była płynną, oscylującą na falach zmiennych konjunktur chwilowych, trącącą nieskreślonym oportunizmem, a w swej zasadzie nieuchwytną.

Z jednej strony inspirowała się ona szumnemi i złudnemi hasłami wolności i prawach mniejszości narodowych, promieniejących ex Kauna, z drugiej — nęciła ją wielka, potężna, kulturalna i uprzemysłowiona Polska z jej nie wyczerpanemi korzyściami ekonomicznemi.

Sentyment narodowy żydowski, podniecany perspektywą uzyskania autonomji personalno-narodowej, naginał myśl polityczną ku idei Wielkiej Litwy — zaś żywy ruch handlowo-przemysłowy, między Warszawą a Wilnem oraz kultura i potęga państwowa polska uzupełniała ją ideą o ścisłej federacji z Polską, o swobodnej i nieograniczonej łączności Wilna z Warszawą.

Wskutek więc pozornej sprzeczności między aspiracjami narodowemi a interesem materjalnym, myśl polityczna żydowska, zamiast zcałkować się w jedną, wyraźną zasadę, zatracała wszelką wyrazistość kontur, stała się bezkształtną, mętną i bezzasadną.

Tymczasem kwestja wileńska powoli wykrystalizowała się na forum międzynarodowem.

Wskutek tajnych i jawnych intryg litewskich, wskutek nieudolnych metod naszej propagandy zagranicznej i posunięć dyplomatycznych (układ suwalski na rozkaz Paderewskiego), wskutek wreszcie nieuchwytnych, lecz powszechnych nieprzychylnych nastrojów względem nas, wszystkie sympatje okazały się po stronie Litwy Kowieńskiej, czego dowodem — frenetyczne oklaski na cześć Litwy, na posiedzeniu Rady Ligi Narodów po ogłoszeniu wyniku głosowania w sprawie przyjęcia Litwy do Ligi Narodów.

Obrady brukselskie, prowadzone rzekomo pod znakiem obopól-

nycl
dow
mus
kon
I
pow
offic
na ...
ja b
jedy
za ...
proj
zasa
wier
pusz
szcz
prze
proj
Cent
raże
gen.
„un
popa
ry o
lithu
gie ...
cond
tion
P
Hym
rzucl
Pols
drug
pora
Kow
obra
kał ...
takic
Aske
wraż
szy,
siebi
dla L
T
gene
osiąg
bitnie
jedyn
tym
szczy
T
wszy
czeń
Ż
zaró
wach
że s
wani
kraju
T
cała
darn
N
dzie
w d
wie
o „
żeń
mi

... komisyj państwowych i narodowych, miały tylko na celu wy... ć na Polsce jaknajdalej idące ...esje dla Litwy.

... pan Hymans, który występ... ał w roli niby „conciliateur ...ieux", zaatakował gwałtownie ...XIV posiedzeniu z dnia 30 ma... r., delegata polskiego, za to ...nie, że ośmielił się postawić ...warunek przyjęcia pierwszego ...ektu, uszanowanie naczelnej ...dy Ligi Narodów samostano...ia narodów o sobie, t. j. do...czenia przedstawicieli Wileń...yzny, o los której głównie ...cież chodziło, do obrad nad ...ektem p. Hymansa. Lithuanie ...rale — to nawet nie jest wy...niem geograficznem, a czyn ... Żeligowskiego był dla niego ... acte de videnceʼʼ. Dlatego ...rł tezę Galwanauskasa, któ...świadczył, że *„la délégation ...anienne s'élève avec une éner... contre le principe même de la ...ition formulée par la délégation polonaise"*.

...o tym ataku na Polskę p. ...ans tak dalece usiłował na...ć swe „niewinne suggestions" ...e, że nietylko wykoncypował ... projekt, oznaczający inkor...cję pure et simple Wilna do ...na, ale rychło go wniósł pod ...dy Rady Ligi Narodów i uzys...łań jednomyślną zgodę. W ...h warunkach świetna apologja ...nazego mogła wywrzeć tylko ...enie efemeryczne, nie zdoławszy ... bynajmniej, przekonać dla ... umysłów przedysponowanych ...Litwy.

...ok więc obrad brukselskich i ...wskich, jakoteż rezultaty tam ...nięte, przekonały nas najdo...], że los Wilna może być ...ie sprawiedliwie rozstrzygnię... przez samą ludność Wileń...zny.

... prawdę zrozumiały dziś ...tkie odłamy naszego społe...twa.

...ydzi wielokrotnie oświadczyli ...no w prasie jak i w rozmo... z czynnikami decydującemi, ... gorąco (blutig) zaintereso... w sprawie losu naszego ...

...eraz nastał moment, kiedy ... ludność musi wystąpić soli...ie w obronie swych praw.

...iechaj więc Żydzi, którzy ...ą losy naszego kraju zarówno ...obrem jak i w złem, wypo...zą donośnie swe przekonania ...sprawiedliwych" i *bez zastrze...* ...uroszczeniach do naszej zie... Litwy Kowieńskiej. (*b.*)

Wilno w Sejmie Polskim

Oświadczenie min. Skirmunta.

WARSZAWA (Pat). Porządek dzienny Sejmu przewiduje odpowiedź ministra spraw zagranicznych na interpelację w sprawie Wilna oraz dyskusję nad expose Premjera.

Ważne posiedzenie Sejmu.

Szereg doniosłych spraw.

Porządek dzienny posiedzenia z dn. 30 września Sejmu Ustawodawczego zawiera m. in.: trzy pierwsze czytania projektów ustaw; odpowiedź ministra spraw zagranicznych na interpelację w sprawie Wilna; dyskusja nad expose p. prezydenta ministrów, wreszcie — rozprawy nad nagłością wniosku p. Gdyka w sprawie drożyzny.

Prezydent Ponikowski o stosunku Polski do sąsiadów.

Wilno i Śląsk.

Wyjmujemy z wywiadu „Kur. Pol." z p. Ponikowskim poniższe oświadczenie nowego premjera.

Pan prezydent Ponikowski zaraz na wstępie rozmowy zaznaczył, że zarówno w sprawie sporu o Wileńszczyznę, jak i Górnego Śląska, ***rząd nie ma zamiaru prowadzić polityki wyrzekania się czegokolwiek,*** jednakże—dodał z naciskiem—dążyć będzie do przekonania świata, iż Polska w stosunkach międzynarodowych jest czynnikiem pokojowym i twórczym. Ponieważ zaś obie te sprawy wywołują stan zbyt długotrwałego zaognienia, więc zadaniem rządu będzie możliwie ***rychłe ich załatwienie.***

Jeżeli chodzi o sprawę układów i bliższych porozumień, zainicjowaną zresztą przez rząd p. Witosa, to należy drogą tą iść dalej. Właśnie obecnie toczą się w Warszawie rokowania między rządami Polski i Czechosłowacji, których podstawą jest wzajemna świadomość potrzeby nawiązania stałej i regularnej wymiany dóbr. Żywszy zaś kontakt gospodarczy przyczynić się może do polepszenia ogólnych stosunków między obu państwami.

Kłajpeda dziękuje Polsce

Nie chce iść pod jarzmo Kowna.

WARSZAWA (Pat). Prezydjum Rady Stanu Kłajpedy, Izba Handlowa, Izba Rolnicza, Izba Rzemieślnicza, Związek Przemysłowców i Związek Rybacki wystosowali pismo do Askenazego, dziękując za wzmiankę jego o Kłajpedzie w mowie, wygłoszonej w Lidze Narodów i prosząc o dalsze poparcie przeciw imperjalizmowi Kowna.

Przed rozprawą Sejmową.

P. S. L. wobec nowego rządu.

Widmo nowego przesilenia.

29 września obradował klub P. S. L. „Piast" nad zajęciem stanowiska wobec programu nowego rządu. Odpowiednią deklarację stronnictwa wygłosi na posiedzeniu Sejmu p. Bobek. Jak słychać, oświadczenie ludowców zawierać ma m. in. opinję, iż niepodobna przeprowadzać sanacji finansów i gospodarki państwa równocześnie z akcją wyborczą. Dlatego należałoby wybory zarządzić albo niezwłocznie, albo dopiero po dłuższym czasie. Pozatem mówca ludowy ma podobno zaakceptować potrzebę rządu koalicyjnego.

Naogół w kuluarach sejmowych kolportowano „pod sekretem" niepokojące pogłoski o widmie nowego przesilenia rządowego. Mówiono także o tem, że t. zw. „Zespół centrowy" istnieje tylko formalnie. Faktycznie przestał być Zespołem z chwilą, gdy Zjednoczenie Ludowe i Klub Mieszczański zaangażowały się w gabinet p. Ponikowskiego całkowicie, gdy Polskie Stronnictwo Ludowe staje wobec rządu, jeżeli narazie nie w opozycji, to z krytyczną rezerwą, zaś Klub Pracy Konstytucyjnej zachowuje się bardzo powściągliwie.

Odcinek Literacki.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

Heca.

Pożądaniem wysłowienia
Obłąkani mi się dusza!
Coraz wyżej, płomieniściej
Ogień głazy słów rozkruszu,
Teatralna niby heca:
Ludzie tłumnie śmiać się przyśli,
Więc już duma mię podnieca
Najkłusowiej biegną myśli.
Przez skorupy lodem skrzepłe,
Przez zagrody i barjery
Skaczą myśli — w krwi oślepłe,
Biją myśli, jak gejzery!..
W pożądaniu wysłowienia
Nieporadne płaczą usta,
Z nadludzkiego natężenia
Krew serdeczna z piersi chlusta.
I zginają się w łuk bary,
I trzaskają głucho palce —
Z słowem ciężkiem jak koszmary
W ciągłej walce... strasznej walce!

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

Ejolda.

Fragmenty z powieści.

* * *

Nocą odbywała się u mego ojca jakaś liczna poufna narada. Słyszałem, jak zajeżdżały przed nasz dom automobile i karety. Syreny płochliwie oszczekiwały się w mroku, bo światła reflektorów były zgaszone.

...Podziemne jakieś pomruki pełzają po mieście. Wieczorami coraz mniej latarni świeci...

A w czasie obiadu hrabia Żelutow przyciszonym głosem opowiadał, że *wszystko* jest przygotowane. I ręce mu dygotały nieco, gdy nalewał do kieliszków.

Ale mój ojciec, osowiały i natężony w kierunku niewiadomej zgrozy, nie wtrąca się do rozmowy. Ja zaś myślę o sobie, lecz, głośniejący pod wpływem wypitej wódki, baryton Zelutowa zaczyna mię drażnić. Próżno staram się zagłuszyć słowa jego swemi myślami. Daremnie chcę znieczulić się przeciw otoczeniu. Hrabia śmieje się chełpliwie, raz po raz klepie się po czerwonych kozackich lampasach u spodni.

— Moja sotnia, moi molodcy... Ot, rebiata!... Jak zrozumiałem, sotnia kozaków Zelutowa ma uśmierzać buntowników. Tymczasem zaś jej dowódca łypie okiem w stronę mej siostry, wstrząsa bujną czupryną i zawadjacko podkręca czarnego wąsa.

— Nu, my im zadamy! — wykrzykuje co chwila... Twarz ojca nie wyraża nic, ale ja widzę pod brwiami jego spłaszczony lęk. Moja siostra jest wesoła i ładnie śmieje się. A w miarę ogólnego ożywienia rośnie we mnie gniew, gdyż przypominam sobie Ejoldę.

Boże! Gdzie ona jest? Muszę koniecznie odszukać ją!

Zrywam się z za stołu i przewracając krzesło mówię pustym głosem:

— Pan Zelutow zostanie zabity...

Szeroko otwarte oczy Ireny. Rozpalone wściekłością źrenice hrabiego. Przerażona twarz matki. Ojciec opuszcza głowę.

A ja uciekam z pokoju, trzasnąwszy drzwiami tak, że zegar stęknął na ścianie.

* * *

Gniew mój rozproszył się w złości. Biegałem po dywanie, wymyślając wszystkim, których przy mnie nie było. Później rzuciłem się na otomanę, zaciskając pięści na skroniach. Może mówiłem o czemś głośno, może krzyczałem, bo ktoś otwierał drzwi i zaglądał do mnie. Szept jakiś szeleścił pod ścianą, lecz nie chciałem widzieć nikogo.

Ale zatelefonowałem po Fanga, by natychmiast przychodził. On jeden mnie odczuje...

I chociaż trzech minut nie upłynęło chyba od tej chwili, gdym powiesił słuchawkę, nie mogłem się doczekać swego przyjaciela... Zeskakując w dół po parze schodów, pobiegłem na miasto z myślą o Ejoldzie.

* * *

Gdy zaplątałem się w tłum uliczny, ostygłem nieco i gniew powoli opadał mi z oczu.

I wreszcie chłodny a spokojny stalową smugą spojrzenia zacząłem szukać w gromadach twarzy Ejoldy.

Był wieczór. Padał śnieg...

Białe latarnie świeciły przeraźliwie jasno.

Nie słyszałem chrzęstu tramów, zato na jezdniach i chodnikach kłębiły się roje ludzi, krzyczących niezrozumiałe słowa. Chwilami ponad krzyk wylatywał grom ciężki i groźny.

Gdy na mgnienie oka tłum rozsunął się nieco, ujrzałem armatkę stojącą między szynami — i jednocześnie buchnął strzał, a lufa spokojnie przesunęła się w tył i wprzód... Później sucho zarechotały karabiny.

I nagle usłyszałem to słowo, które bez umęczenia ryczeli podnieceni ludzie! To było straszliwe — Ura! — słowo śmierci i triumfu.

Tłum toczył się i rzucał, niby w djabelskim młynie, niby w szalonej karuzeli.

Oszołomił mię wir mrocznego korowodu, stałem się piłką, podrzucaną w potwornych łapach jakiejś rozpętanej bestji!

Brzęk tłuczonych okien sypnął mi w twarz odłamkami szkła. Zaśpiewało mi obok uszu słodziutkie pianie kul karabinowych...

I wszyscy raptem rymnęli na chodnik, gniotąc się wzajem i klnąc chrapliwie!

Przed oczyma miałem wolną przestrzeń. Ale zatłoczona została zaraz ciemną, dudniącą masą, która sunęła wprost na mnie.

— Kazaki! — jęknęła skulona postać u mych nóg i potulała się pod ścianę domu...

* * *

Wtedy, jak oślepienie słoneczne, na tle owej czarnej pędzącej z trzaskiem okropnym zawały, błysnęła mi złota twarz Ejoldy, bezbronne białe ręce wzniesione do góry!...

Rzuciłem się ku niej po grzbietach rozpłaszczonych ludzi, i koń spieniony stanął dęba przedemną! Dojrzałem nad sobą szarą, wykrzywioną wściekle twarz Zelutowa...

— Ejolda! — krzyknąłem.

— Idjot! — charknął Zelutow i gwizdnął klingą szabilcy.

Ktoś szarpnął mię w tył i odrazu z poza ramienia mego grzmotnęły dwa zdyszane strzały...

Banzaj! — to był głos Fanga. Zelutow zwalił się w niewidność; lakierowany but musnął mi policzek... Ktoś wrzasnął:

— Dzierży japonca!

Ktoś uniósł mię w górę — i nagle mózg wybuchnął we mnie hukiem studzwonnym i zacząłem rozpryskiwać się w mgłę szkarłatną...

JÓZEF BATOROWICZ.

Wspomnienia.

Pamiętasz te noce upojne? —
— jaśmin tak pachniał i bzy...
te pocałunki gorące
i sny czarowne i sny...

*

Drzewa szumiały tajemnie,
od rzeki dziwny chłód wiał...
— coś nas tuliło do siebie
miłość to była, czy szał?..

*

A teraz — wszystko już przeszło,
i gdzieś się rozwiało w dal,
zostały jeno wspomnienia,
tęsknota, smutek i żal...

WŁAD. LAUDYN.

Lubię...

Lubię... jasnego ranka bezkreślną słoneczność,
Bo jest mi piękna świata olbrzymiem zwierciadłem,
Kiedy wolne, pod czystem błękitu wiązadłem,
Myśli nie znają granic słowa: niedorzeczność.

Lubię... godzin południa nieciekawą szarość,
W której jednak puls życia najgłośniej uderza,
Gdy każdy, depcząc kwiaty do celu hen zmierza,
Choć wie, że tam u celu stoi widmo: starość.

Lubię... dziennego zmierzchu fioletową mglistość,
Ścielące drogę w wieczność liljowe kobierce,
Gdy wspomnienia jak kruki opadają serce,
Nim je lamp elektrycznych spłoszy rzeczywistość.

A kocham noc... gdy marzeń mych czarowna łąka,
Purpurą kwiatów tęsknot i pragnień się płoni
I gdy na niej, wśród słodkiej upojnej róż woni
Złoty motyl — Twój uśmiech wśród kwiatów się błąka...

WŁ. MOYKOWSKI.

Pani Marji Kuleszynie.

Refleksy.

Suną w wirze „Pelikana" smętnego powłóczyście jasne pary. Zasłuchane w tony stepu, rozmodlonemi oczami w oczy patrząc, kołyszą biodrami swemi sennie.

Suną w wirze „Pelikana" jasne pary...

Siedziałem na skrzypiącem krześle w rogu sali.

I przyszedł w duszę moją smutek. Taki cichy, biedny, szary smutek. Przyszedł i brać mnie zaczął. Aż całkowicie wziął i, jak „Pelikan", smętnie począł w struny duszy mojej bić.

Suną w wirze smętnego stepa powłóczyście jasne pary...

I dziw przyszedł, pocom tu jest w tej, pełnej światła i sennego śmiechu, sali? Ja i mój smutek, co mi w duszę wszedł i po twarzy pełza?

Suną w wirze namiętnego „Pelikana" coraz bardziej hulaszczo jasne pary. A w roześmianych oczach kryją chęć rozkoszy...

Siedzę gdzieś na krześle w rogu i ze smutkiem moim gwarzę. „Czemu nie idziesz ode mnie smutku. Stróżujesz mnie wciąż, wciskasz się w każdą moją myśl. W każdym mym czynie jesteś. Liczysz krok każdy życia mego. Smutku mój szary, tułaczu wieczny, pielgrzymie, zdążający za myślą moją i krokiem—czemu nie odchodzisz ode mnie? Czyliż we mnie jesteś? A ja i ty—to jedno?"

Suną hulaszczo w wirze „Pelikana" namiętnego jasne pary. A w roześmianych oczach mają płytką rozkosz...

Wpełzł mi na twarz smutek i stała się twarz moja szara. Jak szara ziemia w bezsłoneczny dzień grudniowy po odwilży.

I przyszedł ból cichy.

I śnić mi się w rogu, pełnej światła, roztańczonej sali, bajki niewyśnione poczęły. I zdawało mi się, że nic niema wkoło mnie, prócz smutku mego i bólu. I roztańczona sala zdała mi się pustką, ludzie—manekinami, czyniącemi w takt muzyki szum i skoki. Miałem w sobie ból i smutek.

I znów dziw przyszedł, pocom tu jest w tej pełnej światła i sennego śmiechu sali...

Widzę smutek mój: Wielkie, bezkresne pole w szary dzień. Tnie z oparami mgły lekki deszcz. Tnie bez przerwy i bez końca, zdaje się, jak nie dojrzysz końca pola w szary dzień. Jak mgła, idąca z deszczem—smutek mój.

I ból: Zdaje mi się, leżę w cudnym, pełnym wrzasku ptactwa, lesie, w słońcu. Stoi rozkraczony, na odsłonionej piersi mojej, czarny kruk i, zapatrzony, dziobem w serce kuje. Spokojnie. Cicho. W jednakowych kuje odstępach.—A gdy, zmęczony, przerwie — krakanie idzie w cudny las. Ból, tępy, wieczny, równy, cichy ból...

Zcichły w pełnej światła sali namiętne „Pelikana" tony.

Rozpełzły w gwarze śmiechu jasne, rozgorączkowane pary...

Wstałem z skrzypiącego krzesła i po białych schodach wdół zszedłem.

Owionęła mnie wodna mgła ciemnej nocy.

Przeszedł dreszcz po ciele. Wkradł się w pełną bólu i smutku duszę moją...

MARJA GRABOWSKA.

Nostalgja.

Jest cichą ma tęsknota i jest bezbolesną.
— Pomarłe, blade głogi, zlane krwią — nie wskrzesną.
— — — — — — — — — —
Głucho się zatrzasnęły złote szczęścia wrota.
— Milczy Dusza. Myśl milczy. Niemą jest tęsknota.
— — — — — — — — — —
Przez mgły wichr na swych skrzydłach niesie „stamtąd" nutę.
— Rozpacz chce gryźć swe ręce, lecz ma usta skute.
— — — — — — — — — —
Cicho się w zmarłe serca zakradają żmije.
— Z mgieł wstaje świt i głucho dzwon cerkiewny bije.

WŁ. MOYKOWSKI.

Męczeństwo.

Rozszerzała się coraz bardziej na bandażu białym purpurowa plama krwi...

Na białej tunice rzymskiego niewolnika purpurowa krew męczonych.

Krew i biel słoneczna piramid.

Syzyfowe, spławne purpurową krwią, boje.

Dusza białe, w przemocy ucisku żyjąca, ku Wyzwoleniu tęskna.

Pomna na purpurę praojców zniknął.

Safjanowe długie buty i zawiesisty biały wąs.

I w amarancie na białym trębacz koniu nieśmiertelność w niebo głosi.

I blask i blask przeszłości białej.

Na białym śniegu północy pochód mar sennych purpurą krwi swą drogę znaczy.

I tęskne miłowanie—ponad miłowanie ziemskie—bo się z nim w duszy rodzisz. Bo jest, jak ty jesteś.

Ojczyzna.

I proporzec purpurowo - biały, sięgający nieba. Apoteoza męczeństwa. I biel i purpura.

...Czy zaschła na bandażu białym purpurowa plama krwi?...

Dary dla Uniwersytetu Wileńskiego.

„Kurjer Litewski" № 141 z roku 1822 podaje spis darów, uczynionych przez ordynata Jeziorskiego, hr. Michała Ładzic-Walickiego, podstolego króla Stanisława Augusta, które to dary po zamknięciu uniwersytetu wileńskiego, utonęły w zbiorach rosyjskich, lub uległy poprostu rabunkowi.

Ponieważ prócz darów mineralogicznych, jest tu również wzmianka o legacie na stypendjum dla studentów tegoż uniwersytetu, opartym na majątku ziemskim Jeziory w ziemi Grodzieńskiej, wiadomości poniższe może zainteresują społeczeństwo wileńskie i sfery uniwersyteckie.

* * *

„Wypis z pisma perjodycznego: „Dzieje Dobroczynności wileńskiej" T. I., z poruczenia J. W. Rimskiego Korsakowa, gubernatora wojennego litewskiego, generała piechoty i kawalera, na dochód domu ubogich Towarzystwa Wileńskiego Dobroczynności wydawanego w 1822 roku:

Ofiary J. W. Hr. Walickiego dla nauk. Wiadomo już jest powszechności o ofiarach, jakie J. W. Hrabia Walicki, podstoli Koronny, poczynił dla dobra zakładów naukowych i na edukację ubogiej młodzieży. Najjaśniejszy Cesarz Jegomość ceniąc tego męża gorliwość raczył zaszczycić go Najwyższym reskryptem następującym:

Do Hrabiego Walickiego, b. podstolego Koronnego. Minister spraw duchownych i oświecenia narodowego donosił mnie o ofiarach niejednokrotnie przez W. Pana dla dobra nauk uczynionych. Dowiaduję się z ukontentowaniem o dobroczynnych W. Pana uczynkach, znamionujących prawdziwą gorliwość dla powszechnego dobra, przyjemnie mi jest oświadczyć W. Panu za to szczególną moją przychylność.

Na oryginale własną ręką Jego Imp. Mości

podpisano *Aleksander*.

Peterhoff dnia 22-VI 1822 r.

Z powodu tego reskryptu winniśmy choć pokrótce wyszczególnić dary i fundacje przez J. W. Ładzic - Walickiego dla uniwersytetu wileńskiego uczynione:

1. W roku 1805. zbiór swój bogaty w minerały, konchy, morszczyny i inne przyrodzone płody, do gabinetu Uniwersytetu Cesarskiego wileńskiego ofiarował.

Zbiór ten między innemi zawiera rozmaicie wyrobione figury z kryształu skalnego, serpentynu, jaspisu, labradoru, krawwniku i innych kamieni. Samych odmian agatu, między któremi jest wiele wschodnich, sztuk 100, z tych kilkadziesiąt jest w gustowne tabakiery wyrobionych, a 13 takowych tabakier jest w złoto oprawnych.

Bogata rękojeść od szpady brylantami i topazami sadzona. 3 sztuki rzadkie korala czerwonego, sztuka wielka kamienia „Oculus hunidi", koncha z morza australnego, złota sztuk 3, srebra rodzinnego sztuk 4, ołowiu czerwonego sztuk 12. W liczbie kamieni znajdują się: beryle, topazy, krwawniki, szerle, chalcedony i t. d.

W osobnym transporcie Uniwersytet otrzymał wiele pięknych i rzadkich części wschodnich agatów, obraz Matki Boskiej z dawnej mozajki rzymskiej, tudzież konchę „myx - margaritifera" z pięknemi wewnątrz wyrosłemi czterema perłami, djamentów surowych nieszlifowanych poczęści doskonale skrystalizowanych—sztuk 20, rubinów orjentalnych szlifowanych szt. 10, szmaragdów szt. 13, chryzolitów 6, opalów 12, szafirów 3, turkusów 5. Topaz brazylijski z końców żółty a pośrodku biały, konch i innych morszczyn sztuk przeszło 800. Między innemi: „Ostrea malleus", „Argonauta argo", „Turbo scalaris", „Fialiolis iris" i t. d. jako też kilka gatunków ryb, żółwi morskich, mumij egipskich, estrinów, asteryi i innych roślinnych płodów, między któremi słynny „Orzech Maldywski".

2. W roku 1810. pomnożył znakomitą już liczbę darów nową ofiarą następujących minerałów: sztuka platyny lanej i białej ważąca 3 funty i 29 łutów. Chryzoprasu z Kosenitz na Sląsku sztuk 3, litomargi chryzoprasowego koloru z tegoż miejsca sztuka jedna, astestu drzewiastego sztuk 2, kruszcu kotaltowego sztuk 6.

3. W roku 1806. tenże zbiór nowemi darami zbogacony został. Wierny swemu przyrzeczeniu, przysłał w tym roku liczny zbiór muszli, przeszło 2000 szt. zawierający. Do tego dołączył inne jeszcze rozmaite morszczyny z rzędu zoofitów, pięć dziobów ryby: „Syccatus priscis" z jedną całkowitą sztuką tejże ryby, nadto kilkanaście sztuk rzadkich świeżo odkrytych norweskich minerałów.

4. W roku 1812. przysłał z Petersburga wielką i rzadkiej piękności sztukę siarki krystalizowanej na marglu stwardniałym, oraz dwie sztuki marglu stwardniałego z dentrytami mszystemi.

5. W r. 1817 przysłał z Warszawy okazałą sztukę chryzoprazu z Kotenitz w Sląsku, kilkadziesiąt funtów ważącą i podobnejże wagi sztukę agatu wstęgowego „Agathe-rubanée" z Rochlitz w Saksonji.

6. W roku 1819 ofiarował: 10 szt. fajansu, znanego pod nazwiskiem „Maiolica de Urbino" malowania sławnego Rafaela z Urbino, cztery sztuki złota z Peru, 3 kawałki opalu szlachetnego z Węgier.

Do bibljoteki Uniwersyteckiej ofiarował do 500 szt. starożytnych monet i medalów, oraz zbiór pięknych wycisków siarczanych, wyrażających medale i inne zabytki starożytności w liczbie sztuk 2.260.

W roku 1808 dnia 1.VI zapisem swoim przeznaczył wieczyście po rubli srebrem 1800 rocznie na utrzymanie i edukację 8-miu ubogiej młodzieży i opłatę takowej sumy do majątku swego dziedzicznego *) Jeziory (w gub. Grodzieńskiej) przywiązał. (ob. Dziejów rok II. str. 316).

W roku 1819 kupił w mieście Wilnie dom murowany z ogródkiem na pomieszczenie konwiktu przez się ufundowanego za sumę czerwonych złotych 4000 i takowy dom pod zawiadywanie uniwersytetu oddał".

Majątek Jeziory, oddziedziczony po bezżennym hr. Michale przez synowca jego Leopolda Ładzic-Walickiego został w r. 1864 zrabowany przez ówczesnego gubernatora grodzieńskiego Skwarcowa, który skuszony ogromnemi bogactwami, nagromadzonemi w pałacu, wyjednał rozkaz aresztowania właściciela, jako b. powstańca. W rzeczywistości Leopold Ładzic-Walicki czynnego udziału w powstaniu nie brał, subsydjonując skarb narodowy i wspomagając partje, jak przechowała tradycja rodzinna, i prawnie rząd carski dowieść mu tego nie mógłby, gdyby nie zła wola Skwarcowa. W rezultacie hr. Leopold został aresztowany i wywieziony bodaj że do Jakucka, a gubernator i jego urzędnicy zjechali do Jezior z żonami, które rzuciły się na słynne zbiory klejnotów, ubierając się w takowe i rabując, co się dało.

Pozostałe rzeczy, niecenne dla pp. urzędników, a więc książki, rękopisy i t. p. zostały wysłane do Ermitażu w Petersburgu, przy czem pakując w skrzynie, żołnierze rozcinali bezcenne książki, aby je dopasować do skrzyni. Dzieła te nie rozpakowano w Ermitażu, podobno z powodu braku miejsca, i podczas ewakuacji muzeów petersburskich zostały wywiezione gdzieś w głąb Rosji. Podobno kolekcja ryngrafów złotych, zdobiąca w czasie pokoju ścianę jednego z gabinetów Ermitażu, też pochodziła z tychże zbiorów.

Jeziory, skonfiskowane staraniem Skwarcowa, zostały oddane w dzierżawę Żydowi, który (wedle opowiadań miejscowego ludu i szlachty drobnej, wśród której żywo przechowała się tradycja sławnego rabunku) po kilku latach jedynie z dochodów, czerpanych ze sprzedaży ryb, kupił synowi piękny folwark.

Hr. Leopold, po amnestji wydanej po wstąpieniu na tron nowego cara, zwolniony z wygnania, w drodze powrotnej przez tajgę został zabity w celu rabunku przez Jakutów, co opowiadał jego współtowarzysz wygnania, żyjący jeszcze w r. 1905. Jeziory nadal więc pozostały w rękach rządu.

Prawdopodobnie obecnie uniwersytet im. Stefana Batorego powróci do swych praw do Jezior, gdyż pozostali i żyjący obecnie spadkobiercy nie upominają się o nie, uważając je za własność rządu polskiego.

Bliższych informacyj, dotyczących Jezior, w miarę możności udziela rodzina.

*) Jeziory były donacją królewską i ordynacją, nadaną przez króla St. Augusta temuż Michałowi Ładzic-Walickiemu.

Zagrożona fundacja.

Pod powyższym tytułem zaatakował p. J. O. w № 208 „Rzp." pułk. Dąb-Biernackiego o samowolną i bezprawną parcelację dóbr hr. Umiastowskiej. Osoby, bardzo dobrze w tej kwestji poinformowane, donoszą nam obecnie, że sprawa ta nie przedstawia się całkiem tak, jak ją p. J. O. opisał.

Pani hrabina bowiem ofiarowała wspaniałomyślnie część swych dóbr Uniwersytetowi, wtedy już, kiedy zgodnie z reformą rolną rozpoczęła się parcelacja jej majątku, a 1 ej dywizji pułkownika Biernackiego wyznaczono właśnie ten odcinek dla rozparcelowania między żołnierzy.

Nie wspomina jednak p. J. O. o warunku, jaki postawiła ofiarodawczyni.

Otóż zażądała, aby w zamian za fundację, zwolniono resztę jej majątków od dalszej parcelacji.

Rzecz zrozumiała, że Zarząd Uniwersytetu nie mógł warunku tego przyjąć, gdyż był przecież, w myśl reformy rolnej, niewykonalnym.

Raz rozpoczętej parcelacji nie można było przerwać; bardzo wątpliwem przeto jest, czy aż czterej ministrowie mogli wydać rozporządzenia wbrew uchwałom Sejmu ustawodawczego.

Zdaje się jednak, że 1 dywizja ma pewne prawo korzystania z reformy, tembardziej, że właśnie ta dywizja na tym odcinku tyle krwi przelała; a setki bojowników 1 dyw. spoczywa na tej ziemi.

Bezwzględnie, że jaknajszybsze uruchomienie wydziału agronomicznego przy naszym Uniwersytecie jest sprawą niezmiernej wagi, nie można jednak rzeczy te przeprowadzić wbrew ustawie i ze szkodą dla państwa i wojska.

Żołnierze bowiem, jak się okazało, zabrali się na wyznaczonej im roli energicznie do pracy, a ziemia od kilku lat nieuprawiana, wymaga dużego nakładu pracy.

Spodziewamy się również wnet plonów tej żmudnej pracy żołnierzy, którzy po latach wojny osiedli nareszcie, jako tako, za życie i krew swoją przez ojczyznę wynagrodzeni.

Żądanie p. hrabiny jest niesłuszne i nieobywatelskie.

Czemuż to zdecydowała się na ofiarę wtedy dopiero, kiedy Komisja orzekła konieczność parcelacji.

Dysponując tak wielkim majątkiem i to ziemią, zroszoną krwią właśnie tych żołnierzy, na których się obecnie skarży, mogłaby p. hrabina bez uszczerbku pozostawić dywizji odcinek jej wyznaczony.

Nie będzie to łaska, wszak w tym wypadku wykonuje się li tylko ustawę, uchwaloną przez Sejm polski.

Przy tej sposobności korzysta p. J. O. z okazji, aby złość swą wylać na papier, rzucając stos obelg i zarzutów pod adresem legjonisty-piłsudczyka pułk. Dąb Biernackiego.

Sprawa zdaje się jednak przesądzona, gdyż parcelacja dóbr. p. hr. Umiastowskiej pójdzie dalej przepisanym trybem.

Protekcja partyjna tym razem chyba zawiedzie. *I. s—g.*

Nasze stosunki wewnętrzne.

Na podstawie wywiadu specjalnego korespondenta „Sł. Wil." ze Starostą Grodzkim, p. Kaz. Wimborem.

Na konferencji, odbytej z naszym współpracownikiem, odpowiedział Starosta Grodzki, p. Wimbor, na szereg zadanych pytań, związanych z chwilą obecną.

Lichwa i nielegalny wywóz.

Obydwie te sprawy nie podlegają bezpośrednio kompetencji Starostwa grodzkiego. Nie mniej jednak lichwie żywnościowej przeciwdziała rozporządzenie Starostwa, na mocy którego w dnie targowe, silne patrole policyjne pilnują rogatek miasta, nie dopuszczając do wykupu artykułów przez przekupniów wprost od włościan.

Nielegalnemu zaś wywozowi mogą przeciwdziałać jedynie starostowie pogranicznych powiatów.

Kwestja mieszkaniowa.

W tej kwestji oświadczył p. Wimbor, że staje się ona i u nas ogólną bolączką, spotęgowaną obecnie masowym przyjazdem urzędników kolejowych z Siedlec.

Ogółem zjechało dotąd z Dyrekcją kolejową około 1000 urzędników.

Na zasadzie dekretu № 298 rekwiruje obecnie Starostwo mieszkania dla urzędników, Komenda miasta zaś dla wojska; obydwie jednak zawsze za pośrednictwem magistratu.

Stan sanitarny

jest obecnie zadawalający, w porównaniu z wiosną, nawet dobry.

Fatalnie daje się odczuwać brak kanalizacji.

Z powodu braku taboru, prace asenizacyjne idą bardzo powoli; w prywatnych zaś domach asenizacja prawie że ustała; gospodarze domów nie są w możności opłacić olbrzymich kosztów, ściąganie zaś potrzebnych kwot od lokatorów jest utrudnione, gdyż w wielu wypadkach lokatorzy nie bacząc na potrzebę, zasłaniają się ustawą o ochronie lokatorów.

Bezpieczeństwo.

Bezpieczeństwo publiczne w znacznej mierze polepszone; napady bandyckie prawie że ustały: sprawcy dawnych napadów prawie wszyscy wytropieni. Aparat służby bezpieczeństwa i wydziału śledczego funkcjonuje bez zarzutu.

Rejestracja obcokrajowców.

Według meldunku złożonego p. Wimborowi, zarejestrowało się do 28-IX ogółem 2068 obcych. Starostwo posiada jednak pewne wiadomości, że w mieście znajduje się około 10.000 obcych.

Wobec tego Starostwo przystępuje w najbliższych dniach do wyśledzenia niezgłoszonych.

Każden obcy przychwycony, a nie zarejestrowany, będzie bezwłocznie aresztowany, w drodze administracyjnej karany grzywną do 100.000 mk.p. w razie niemożności płacenia tej kwoty, aresztem do 6 miesięcy, pozatem będą osoby te przymusowo wysiedlone.

Co do zarejestrowanych zaś, podzieleni oni są na trzy kategorje: do pierwszej zaliczeni są wszyscy, którzy wiarygodnie udowodnią, że pochodzą z Wilna; osoby te otrzymują zwyczajne legitymacje, tak jak obywatele wileńscy; do drugiej należą ci, obcy wprawdzie, którzy udowodnią jednak konieczność pobytu w Wilnie, w razie przychylnego zaś załatwienia ich prośby, będzie im wydana karta pobytu; osoby te pozostają jednak w ewidencji okręgu, w którym mieszkają; zmiana miejsca pobytu bez uprzedniego zgłoszenia nie będzie im dozwolona.

Do trzeciej wreszcie kategorji należą elementy zupełnie obce i dla państwa szkodliwe: jednostki takie wysiedlane będą z granic Litwy Środkowej wzgl. Rzeczypospolitej i ewentualnie odstawione od granic danego państwa.

W razie niemożności powrotu z powodów natury politycznej, np. do Rosji, osoby te będą internowane.

Pan Starosta zaznaczył z naciskiem, że wobec osób niezarejestrowanych zastosuje bardzo surowe represje.

Przymus pasportowy.

W końcu zaznaczył pan Starosta w sprawie pasportowej, że obywatelom wileńskim wydaje się obecnie legitymacje z ważnością do końca b.r.

W przygotowaniu jest rozporządzenie o przymusie pasportowym dla całej ludności; w tym celu będą, dla ułatwienia publiczności, urządzone w Okręgach specjalne biura pasportowe, podległe jednak Starostwie.

Na tem p. Wimbor wywiad zakończył. *L. S—g.*

Z powodu szczęśliwego ocalenia.

W piątek, 30 września, z powodu szczęśliwego ocalenia Naczelnika Piłsudskiego od zamachu lwowskiego odbyło się dziękczynne nabożeństwo w Ostrej Bramie.

Tłumy zaległy całą ulicę Ostrobramską i przylegające. W kaplicy o g. 5 m. 20 pojawił się J. E. ks. biskup dr. Władysław Bandurski. Przy dźwiękach „Stabat Mater", które odegrała orkiestra, rozpoczęło się nabożeństwo. Po odśpiewaniu i odczytaniu Litanji J. E. ks. biskup Bandurski wygłosił porywające przemówienie. W słowach pełnych siły i uczucia podniósł, że Polska w latach niewoli miała wielkich poetów, muzyków i malarzy, ale nie miała człowieka, któryby mógł się stać wodzem Narodu. Gdy wybuchła wielka wojna znalazł się ów wódz. Jest nim Józef Piłsudski. I oto dziś symbol, uosobienie duszy polskiej, i potęgi polskiej, Józef Piłsudski, Naczelnik Najjaśniejszej Rzeczypospolitej stał się ofiarą zbrodniczego zamachu. Dokonał go nie, spokrewniony duchowo i cieleśnie z nami przedstawiciel ludu ukraińskiego, nie Rusin, ale agent bolszewicki, lub niemiecki.

Ale Matka Boska Ostrobramska, którą Józef Piłsudski, okrzyczany przez niechętnych niedowiarkiem, nosi stale na piersi, w wojnie nad Styrem i Stochodem, i w pokoju, ocaliła go i ocali zagrożone Wilno, skąd Naczelnik pochodzi.

Po mowie ks. biskupa Bandurskiego odśpiewano przy akompanjamencie orkiestry „Boże coś Polskę..."

Na nabożeństwie obecnym był między innymi p. o. Delegata Rządu polskiego w Wilnie pułk. Tupalski, przedstawiciele wojska i władzy.

Z okazji ocalenia.

WARSZAWA. (Pat.) W niedzielę w katedrze warszawskiej Kardynał Kakowski odprawi dziękczynne nabożeństwo z okazji ocalenia Naczelnika Państwa.

Warszawa-Moskwa.

Przyjazd posła Filipowicza. Odroczenie wyjazdu poselstwa polskiego do Charkowa.

WARSZAWA, (Polpress). W kołach politycznych Warszawy jest żywo omawiana kwestja stosunków, które wytworzyły się obecnie pomiędzy Warszawą a Moskwą. Stosunki te stanowią szerokie pole dla wszelkiego rodzaju przypuszczeń. Szczególniej dużo domysłów robi się dokoła przyjazdu do Warszawy naszego posła w Moskwie p. Filipowicza. Rozeszła się pogłoska, iż p. Filipowicz do Moskwy więcej już nie powróci, i że Karachan wyjedzie w najbliższych dniach z Warszawy. Mówią też dużo o odroczeniu wyjazdu naszego przedstawicielstwa do Charkowa. Przedstawicielstwo miało wyjechać 29. IX. Tymczasem 30 u. m. postanowiono odroczyć wyjazd na czas ściśle nie określony.

Kronika tygodniowa.

„Sprawiedliwość" za zwrotem kosztów. — „Młody człowiek" p. Strońskiego. — Starzec i jego żółciowe kamienie. — Bal lekarzy wojskowych. — Ślubomanja.

Rada Ligi Narodów po głębszych i dłuższych pertraktacjach na temat Wilna i Wileńszczyzny, obecnie odpoczywa, względnie zmieniła temat swych rozważań i narazie przestała się nami interesować. Jestto zrozumiałe, gdyż omawianie ciągle tego samego tematu może się wkończu znudzić. Nie znaczy to, by sprawa nasza na tamte forum nie miała znowu wrócić. Tylko obecnie trwa przerwa. Niema zresztą powodu, by nazbyt gwałtownie śpieszyć z temi rzeczami, gdyż są wszelkie gwarancje, że koszta przeciągania tych spraw zostaną sowicie zapacone. Naogół te debaty nad naszym losem nie kosztują zbyt wiele. Dotąd wypada na Polskę podobno miljon franków w złocie. Trudno to wprawdzie przeliczyć na marki, ale czemże jest ta suma w porównaniu z faktem, że po cenie kosztów otrzymamy najprawdziwszą sprawiedliwość.

* * *

Dzienniki endeckie zajęły wobec zamachu na Naczelnika Państwa, zupełnie indywidualne i bardzo swoiste stanowisko. Wśród tych śmiesznostek nie od rzeczy będzie przytoczyć początek artykułu p. Strońskiego z „Rzeczpospolitej", który swoje wstępne bajania poczyna tak:

„Młody człowiek, który wczoraj strzelał we Lwowie...". Jest przyjęte wszędzie, że taki „młody człowiek", który popełnia zamach na najwyższą w państwie osobę, nazywa się zbrodniarzem, zbrodniarzem politycznym. Dla p. Strońskiego jest to naturalnie „młody człowiek, który strzela".

* * *

Wypadkiem tygodnia był u nas strajk maszynistów teatralnych, co ujemnie odbiło się na repertuarze. Z repertuarem w Warszawie także pono nie jest świetnie. Tak trzeba sądzić przynajmniej, czytając sprawozdanie p. Pieńkowskiego w „Gazecie Warszawskiej", z okazji wystawienia „Lanceta" Zalewskiego w „Rozmaitościach". Starzec ten zacietrzewia się niesłychanie i po szeregu nienajgłupszych nawet, ale bardzo ogólnych uwag, na temat niedomagań teatralnych, oraz zgnębieniu kompletnem dyrekcji teatru „Rozmaitości", skoro już wszystkich zjadł, poczyna krytykę krytyki czyli recenzyj warszawskich, dzieląc ją na trzy części, jedną gorszą od drugiej.

Surowość tego starca miałaby swoje racje, gdyby była choć trochę sprawiedliwą. To jednak co nauczony zresztą, człowiek ten wypisuje, dowodzi, że na ton jego artykułów oddziaływują silnie „kamienie żółciowe" lub inne cierpienia tego rodzaju. W pewnym wieku są to rzeczy zrozumiałe, ale nie jest zrozumiałe co winien teatr, dyrektor i nieszczęsny czytelnik.

* * *

W sobotę odbył się w salach b. kasyna kupieckiego na pl. Łukiskim „Wieczór lekarzy wojskowych", który się następnie bardzo po północy przemienił w wspaniały bal. Część koncertowa, wbrew utartym w takich razach zwyczajom miała duże powodzenie, mimo, że zawiodły dwie zapowiedziane w programie osoby, mianowicie Izydora Dunkan i p. Nowakowski, Właściwie to pierwsza była, a raczej była jej imitacja. Z całości programu moc oklasków wywołały produkcje kwartetu, oraz gra p. Brzezińskiego. Duże wrażenie wywołały deklamowane świetnie przez p. Cornobisa satyry. Kuplety p. Tarwida i dalszy program humorystyczny udatnie dopełniały reszty. Zabawa i tańce przeciągnęły się do rana.

* * *

Ciekawem zjawiskiem jak na te czasy jest jakaś dziwna epidemja ślubów, objaw zresztą nader dodatni. Widocznie uważają poczciwi ludziska, że we dwoje milej ronić łzy nad upadkiem dobrego smaku i polskiej marki. Przytem dzieje się to wszystko bardzo szybko. Przed tygodniem jeszcze się nie znali, a dziś już chodzą razem i szukają mieszkania, dwóch pokoików i kuchni. Jest to naturalnie rzecz bardzo chwalebna i żałować jedynie wypada, że staropolskie tradycje dawnych wesel nie bywają przytem zachowywane. W panujących dzisiaj warunkach przestrzeganie pewnych tradycyjnych obrzędów nie jest niestety możliwe i z całych wspaniałości ślubnych pozostały już tylko formalności, oboje narzeczeni i ich t. z. miłość. *Wel.*

KRONIKA SPORTOWA.

Konkursy hipiczne.

2 i 3 października br. odbędą się, staraniem Koła sportowego Wileńskiej Brygady Jazdy, konkursy hipiczne przy koszarech Tuskulańskich. Początek o godz. 12.

4-go zaś października odbędą się wyścigi konne na Pośpieszce.

Jest nadzieja, że publiczność wileńska, która z takim entuzjazmem przyjęła ostatnie zawody, zjawi się tłumnie tembardziej, że przygrywać będą dwie orkiestry i bufet obficie zaopatrzony znajdować się będzie na miejscu.

Z MIASTA.

— **Nabożeństwo rożańcowe.** W kościele św. Kazimierza odprawiać się będzie nabożeństwo rożańcowe codziennie o 6 g. wiecz. Codziennie po odmówieniu różańca krótka nauka.

— **Obchód jubileuszowy ku czci Cyprjana Norwida** odbędzie się dn. 2 października w niedzielę o godz. $11^1/_2$ w gimn. Zygmunta Augusta. Goście mile widziani.

— **Przjmują się zapisy dzieci** w wieku lat 7 do 14 do szkoły powszechnej № 43 przy ul. Piłsudskiego 24. Tamże przyjmują się również zapisy na kursa wieczorowe dla dorosłych. Po bliższe informacje zgłaszać się do kancelarji szkoły (Piłsudskiego 24) codziennie od 9—12.

— **Obwieszczenie Dyrektora Departamentu Przemysłu, Handlu i odbudowy, w sprawie domów komisowych.** Na podstawie Rozporządzenia Nr. 321 Tymczasowej Komisji Rządzącej z dnia 26 sierpnia 1921 r. w przedmiocie domów komisowych (Dzien. Urz. Nr. 30 z dn. 20.IX 21 r.) Departament P. H. i O. wzywa niniejszem wszystkich właścicieli obecnie istniejących domów komisowych do poczynienia starań w D-cie P. H. i O. celem uzyskania koncesji najdalej do dnia 1-go grudnia 1921 r.

Również w D-cie P. H. i O. (Pl. Katedralny 2, III piętro, pokój 68) należy otrzymywać wzór książki sznurowej, przewidzianej w art. 3 Rozporządzenia Nr. 321, prowadzenie której, w myśl pomienionego Rozporządzenia, już obowiązuje.

Wszelkich informacyj w sprawie sposobu prowadzenia domów komisowych udziela Wydział Handlu D-tu P. H. i O.

Domy komisowe, które do dnia 1-go grudnia r. b. nie uzyskają koncesji, będą zamykane, zaś ich właściciele—pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

TEATRY I MUZYKA.

Koncert Bratniaka.

Spieszcie wszyscy na Koncert Bratniej Pomocy (w niedzielę) w Sali Sniadeckich Uniwersytetu.

Koncert Bratniej Pomocy stud. Uniwersytetu w sali Śniadeckich, w niedzielę o godz. 8 i pół wieczór zainteresował, jak spodziewaliśmy się, szeroki ogół. Ponieważ bierze w nim udział wybitna operowa artystka śpiewaczka P. A. Kalinowska i utalentowana pjanistka P. O. Józefowiczówna, których charakterystykę podaliśmy onegdaj, spodziewamy się, że zainteresowanie to pozostanie do końca i publiczność wypełni szczelnie salę, dając tem poparcie, jakie należy urządzającej Koncert Bratniej Pomocy stud. Uniwersytetu. Bilety do nabycia u B. Sztralla (róg Tatarskiej) i przy wejściu na salę.

— **Komunikat Teatru Polskiego.** Dziś i dni następnych Teatr Polski daje roześmiany utwór Arnolda i Bacha p. t. „Hiszpańska mucha", która dzięki świetnemu wykonaniu ról, jak również i reżyserji, zyskała sobie rzetelne uznanie. Wobec zlikwidowania strajku pracowników technicznych przystąpiono ponownie do przygotowania „Orlątka" Rostanda, którego premjera ukaże się niebawem na tle nowych dekoracyj i kostjumów w reżyserji J. Leśniewskiego. Bohatera tytułowego w przepięknem tem dziele grać będzie na premjerze utalentowany artysta naszej sceny p. R. Peter.

— **Teatr Powszechny.** Dziś, pełna humoru i dowcipu krotochwila Nowiny i Tatarkiewicza p. t. „Komendant Turm" będąca sutem żniwem oklasków dla świetnych interpretatorów głównych ról w osobach pp. Bortnowskiej, Boguckiej, Chrzanowskiej, Woldowej, Cornobisa, Mazanka, Orlicza i Puchalskiego, który w roli Izydora Grunzweiga pobudza wszystkich do wesołości. W przygotowaniu „Krakowskie zuchy" dowcipny i melodyjny wodewil Turskiego.

SPRAWY ROBOTNICZE.

W sali Centrali Chrześcjańskich Związków Zawodowych przy ul. św. Jańskiej 21, odbędą się następujące zebrania:

Dnia 2 października r. b. o g. 3 po poł. ogólne zebranie Chrześć. Zw. Zaw. stolarzy, cieśli i bednarzy.

Dnia 2 października o g. 3 po poł. ogólne zebranie Chrześć. Zw. Zaw. leśników i pracowników rolnych.

Dnia 3 października o g. 6 po poł. ogólne zebranie Chrześć. Zw. Zaw. czeladników szewckich.

Centrala Chrześcjańskich Związków Zawodowych niniejszem podaje do wiadomości, że poczynając od dn. 3 października r. b. otwiera się przy Centrali kawiarnia dla ogólnego użytku.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.